CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2190. Lwów, poniedziałek dnia 18. (5.) stycznia 1915. Rok V.

Gumin-Konopnica-Tarnów.

Nowa klęska turecka.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Urzędownie. 17. (4.) stycznia.

Na prawym brzegu Wisły w dolnym biegu posuwamy się nadal z powodzeniem. Dnia 16. (3.) stycznia nasze przednie oddziały wyparły nieprzyjaciela ze wsi Budy sułkowskiej.

Na lewym brzegu Wisły w ciągu zeszłej doby 16. (3.) stycznia nieprzyjaciel w sile co najmniej 6 pułków przedsiębrał szereg zażartych napadów na nasze stanowiska w okolicy wsi Gumina.

Po siedmiu kolejnych atakach i zaciętej walce na bagnety pozostał w ręku Niemców okop jednej z naszych przednich rot.

Na innych sekcjach odparto nieprzyjaciela i zmuszono go do powrotu na swe stanowiska.

Niemcy wspomagali swoje ataki silnym ogniem ciężkiej artylerji, skierowanym na sąsiednie (zatakowanymi) odcinki naszej linji frontu.

W okolicy wsi Konopnicy nieprzyjaciel zbliżywszy się zapomocą podkopów do naszych okopów na odległość 30 kroków, wieczorem 15. (2.) stycznia ruszył do ataku, lecz zasypano go ręcznymi granatami i zatrzymano w miejscu. Z zamieszania w szeregach nieprzyjacielskich skorzystali nasi żołnierze, którzy na ochotnika ruszywszy naprzód, zarzucili ręcznymi granatami drogę połączenia Niemców i ci musieli ją opróżnić.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie z armat okolicę na południe od Pinczowa, Niemcy próbowali tu po trzykroć atakować linję jednej z naszych przednich grup, lecz odparto ich.

Nasza artylerja zmusiła do milczenia ostrzeliwującą Tarnów ciężką austrjacką baterję wielkiego kalibru, odkrywszy jej stanowiska.

Na Bukowinie nasze przednie oddziały wśród walki opanowały graniczącą z Siedmiogrodem karpacką przełęcz Kirlibabę, leżącą na gościńcu, który prowadzi z Kimpolungu do Marmarosz Sziget.

—::—

Piotrogród. (PAT). 17. stycznia. Ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do hiszpańskiego ambasadora w Piotrogrodzie notę z prośbą o podanie jej urzędownie do wiadomości rządów niemieckiego i austro-węgierskiego. Powołując się na liczne zeznania świadków nota stwierdza, że Niemcy często dobijali rannych rosyjskich na polach bitew.

Ohydę tych zbrodniczych czynów pomnaża w wielu wypadkach straszliwe pastwienie się.

Nota wylicza następnie szereg konkretnych wypadków. Do noty dołączone są dokumenty, z zeznaniami rosyjskich rannych, doniesienia władz i fotografie austrjackich i niemieckich kul wybuchających.

—*—

Bukareszt. (PAT.) 17 (4) stycz. Węgierskie gazety donoszą, że między Jakobenami a Pozorittą na Bukowinie Austrjacy w przesmykach górskich ustawili baterje i karabiny maszynowe pod osłoną.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż, 16 (3) stycznia. (P. A. T.). Walka na północ od Soison ograniczyła się do cofnięcia, które nie przewyższa 1.800 m. na froncie pięciokilometrowym. Odwrót był wywołany wylewem rzeki. Wojska francuskie, uczestniczące w tej bitwie, nie przewyższały liczebnością trzech brygad. Wojska odstąpiły na lewy brzeg rzeki Aisne, ponieważ skutkiem wylewu rzeki, który zerwał mosty, nie mogły nadejść posiłki. Wojska nasze odeszły, nie będąc ścigane przez nieprzyjaciela i osłaniając w dalszym ciągu Soison.

Paryż. (PAT). 17. (4.) stycznia. Ubiegłej nocy w arsenale w Brest wybuchł pożar w warsztatach hydraulicznych i ogarnął inne oddziały. Pomimo gwałtownego ognia pożar ugaszono w ciągu dwóch godzin. Szkoda nieznaczna.

Wojna z Turcją.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Urzędownie, dnia 17 (4) stycznia.

Bitwa pod Karaurhanem tocząca się przez ostatnie trzy dni bez przerwy pomimo śnieżnej zawieruchy zakończyła się naszem zupełnem zwycięstwem. Sławne kaukaskie i turkestańskie pułki wespół z sybirskimi kozakami złamały ostatni opór nieprzyjaciela. Zniesiono prawie zupełnie tureckie tylne straże, osłaniające odwrót, a resztki tureckiej armji, napierane na skrzydłach uciekają ku Erzerumowi. Nasze wojska podczas pościgu znajdują w rozpadlinach części tureckich armat, które nieprzyjaciel, nie mogąc uprowadzić z sobą, zrzuca ze stoków i zakopuje w śniegu. — Pościg trwa dalej.

Z PERSJI.

Teheran, 16 (3) stycznia. (P. A. T.). Rząd perski wysyła z następcą szacha do Tabris 250 żandarmów, pod dowództwem szwedzkich oficerów. Chwiejność położenia Turków w Azerbidżanie stopniowo przenika do świadomości tutejszego społeczeństwa, rozumiejącego, że obietnica Turcji oczyszczenia Tabris, była podyktowaną świadomością niemożliwości utrzymać go z nieznacznym oddziałem, którego większa część składa się z Kurdów.

Z FINLANDJI.

Piotrogród, 16 (3) stycznia. (P. A. T.). Rada ministrów rozpatrywała sprawozdanie z 1914 roku finlandzkiego sejmu o dostarczeniu na rok 1915 środków potrzebnych, dla pokrycia których zwykle państwowe fundusze są niewystarczającymi. W myśl wniosku finlandzkiego generał-gubernatora i finlandzkiego cesarskiego senatu Rada ministrów uznała za zgodne z ustawami, pozostawienie bez skutku rezolucji sejmu, która dotyczy niepodlegającej jego kompetencji części finlandzkiego budżetu i uznała za możliwe aprobować projekt, przedstawiony przez senat o czasowych podatkach na rok 1915, z których dochody obliczono na 6,700.300 rb., a wydatki na 6,596.700 rb.

PARLAMENT SZWEDZKI.

Sztokholm, 16 (3) stycznia. (P. A. T.). Król Gustaw otworzył riksdag mową tronową, w której, przedewszystkiem, wspomniał o wojnie i neutralności, przyjętej przez Szwecję. Król zaznaczył, że w zabiegach o neutralność i prawa Szwecji rozrządzania swoim losem, potrzeba, aby wojenne siły znajdowały się w ciągłej bojowej gotowości, bez względu na to, że Szwecja pozostaje w pokoju. Ludność Szwecji bardzo postradała pod względem ekonomicznym. Fakt, że zasady prawa międzynarodowego nie są uznawane przez państwa wojujące, przyniósł ludności jeszcze większy uszczerbek. Dalej w mowie wspomina o konwencji, zawartej z Norwegią, na skutek stanu wojny, w jakim znajduje się Europa i zjeździe królów skandynawskich w Malmoe, celem wzmocnienia położenia Szwecji. Król wyraził życzenie, aby dobre stosunki między trzema państwami skandynawskiemi wzmocniły się jeszcze bardziej. „Niebacząc na to — rzekł król — że, jak gorąco spodziewam się tego, nasza neutralność może być ochronioną i konieczne są wysiłki ogromne dla ochrony kraju i zmniejszenia niepomyślnych ekonomicznych skutków wojny dla biednych klas ludności; naród pełen gotowości ofiar na korzyść ojczyzny, może spokojnie oczekiwać ciężkich chwil“. W zakończeniu mowy tronowej wspomina łaskawie o postanowieniach ostatniego riksdaga, skierowanych do wzmocnienia narodowej obrony, wskazując, że dla uskutecznienia dalszych zamiarów w interesach obrony kraju i riksdagu będą wniesione konieczne kredyty.

WYSTAWA W SAN FRANCISCO.

Paryż, 16 (3) stycznia. (P. A. T.). Rada ministrów omawiała sprawę uczestnictwa Francji w wystawie w San Francisco. Francja zaproponowała Belgji honorowe miejsce w swoim narodowym budynku. Belgja wystawi obrazy, koronki, artystyczne reprodukcje pomników, reliefowe plany głównych miast i portów.

POWRÓT ŻYDÓW.

Kair, 16 (3) stycznia. (P. A. T.) [illegible] Rosji przez Dedeagacz 200 rosyjskich [illegible] żydów, ratując się ucieczką z T[illegible].

Eupatorja. (PAT.) 17 (4) stycz. Na Morzu Czarnem panuje burza.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

NAD WISŁĄ.

W „Dzienniku Kijowskim“ czytamy:

Z ostatniego komunikatu szta u Naczelnego Wodza (z [1.] 14. b. m.) dowiadujemy się o nowym ruchu strategicznym sztabu rosyjskiego: wzdłuż prawego brzegu dolnej Wisły. Operacje rosyjskie w ziemi płockiej rozwinęły się tak pomyślnie, że już w ostatnim dniu starego roku wojska rosyjskie zajęły Sierpc, na jednej niemal linji z Włocławkiem i Mławą leżący.

Fakt zajęcia Sierpca, o 35 kilometrów na północny zachód od Płocka oddalonego, jako świadczący o znacznej intenzywności operacji rosyjskich, pod dwoma względami posiada wielkie znaczenie strategiczne. Najpierw dowodzi on, że w rejonie na północ od Wisły drogi z toruńskiego „place d'armes“ są obecnie dla strategicznej rezerwy niemieckiej, jeżeli nawet nie zupełnie zamknięte — to bądź co bądź poważnie zagrożone. Po drugie zaś — umożliwia szachowanie opartego o Wisłę lewego flanku armji generała Hindenburga nad Bzurą i Rawką i z tego względu jest może jeszcze donioślejszy. Bo jeżeli mając swobodę ruchów w manewrowaniu od strony Torunia z ziemi płockiej Niemcy zbyt wielkich wyników nie osiągnęli (broniła im bowiem dróg do Warszawy północna strona wiślańsko-narewskiego „place d'armes“: Modlin—Zegrze) ruch przeciwnika, zagrażający bodaj z przeciwległego brzegu Wisły pozycjom niemieckim, może znakomicie przyspieszyć odwrót generała Hindenburga z zajmowanych obecnie pozycji.

Wiem, z przykładu, jaki nam dają ostatnie miesiące wojny na zachodnim froncie, czem jest wojna pozycyjna, w razie gdy żadna ze stron generalnego, a więc ogarniającego całą dyslokacyjną linję przeciwnika, ruchu oskrzydlającego wykonać nie jest w stanie.

Na zachodzie lewy flank sprzymierzeńców, a prawy Niemców, oparty jest o morze Północne, lewy zaś niemiecki i prawy armji sprzymierzonych — o same niemal Alpy. W takich warunkach generałowie francuscy i angielscy zmuszeni są przerywać dyslokacyjną linję niemiecką w tej lub innej sekcji i następnie, w razie istotnego powodzenia, poszczególną armię lub w najlepszym razie grupę armji do odwrotu zmuszać.

Czem zaś jest forsowanie współczesnych pozycji wzmocnionych — tego powtarzać nie będziemy: sprawozdania o operacjach na zachodnim froncie są najlepszym w tej mierze dokumentem. Otóż wracając do przeglądu działań wojennych na wschodnim froncie, zaznaczymy, że wobec przedostania się wojsk rosyjskich w Płockiem aż do Sierpca, a więc o 60 kilometrów poza linję pozycji niemieckich nad Bzurą i Rawką, wyłania się możliwość oskrzydlenia od północy całej dyslokacyjnej linji niemieckiej na nadwiślańskim froncie, a szansa ta, ze względu na toczącą się obecnie na tym froncie wojnę pozycyjną, ogromne posiada znaczenie.

Z AUSTRJI.

Bukareszt, 15 (2) stycznia. (P. A. T.). Wysoko postawiona osobistość, która przybyła z Wiednia, opowiada, że udało się jej wyjechać w jednym z ostatnich pociągów pasażerskich, ponieważ zgodnie z oświadczeniem władz austrjackich wkrótce pociągi zaczną przewóz wojsk w kierunku serbskiej granicy, w tej liczbie jednego korpusu bawarskiej armji.

O NOWYM MINISTRZE, BAR. BURIANIE.

Według kopenhaskich informacyj „N. Wrem.“ nominację bar. Buriana ministrem spraw zagranicznych monarchji austro-węgierskiej przyjęto w świecie politycznym jako zapowiedź zmiany kursu polityki monarchji: Hr. Berchtold był za słaby na obecną chwilę, a bar. Burian, jak powiadają w Austrji, jest zupełnem przeciwieństwem Berchtolda. — Nowy minister spraw zagranicznych, który liczy dziś 64 lat, był w Moskwie generalnym konsulem w r. 1882 r., zna też dobrze Bułgarję, gdyż był tam jako poseł w r. 1894. Później był wspólnym ministrem skarbu. W czasie kiedy hr. Berchtold został ministrem spraw zagranicznych, cesarz mianował Buriana węgierskim ministrem a latere. Polityka nowego kierownika austro-węgierskiego urzędu spraw zagranicznych ma być ściśle związana z polityką Tiszy.

„Russkoje Słowo“ natomiast w kopenhaskich doniesieniach notuje opinję, jakoby Burian nie miał zamiaru przejawić większej samodzielności, a rzeczywisty ster spraw zagranicznychześrodkować się miał w ręku węgierskiego premiera Tiszy i niemieckiego ambasadora Tschirschkyego.

„Kij. Myśl“ jest zdania że nominacja Buriana odbije się na stosunku Austro-Węgier do Rumunji do tego stopnia, iż porozumienie z Rumunją zdaje się być wykluczone, Tisza bowiem z punktu widzenia interesów madjarskich nigdy nie uszanuje narodowych praw Rumunów siedmiogrodzkich.

Według informacji bułgarskich wyższych sfer dyplomatycznych, Berchtold podał się do dymisji pod presją Niemiec, które nastawały na bardziej ugodową politykę Austrji w stosunku do Rumunji i Włoch. Burian będzie się starał stworzyć blok neutralnych państw, który zabezpieczyłby tyły Austrji. Burian był posłem Austro-Węgier w Sofji za czasów gabinetu Stambułowa.

„Birż. Wied.“ z kół politycznych donoszą, że zadaniem Buriana będzie likwidacja wojny wschodniej i gotowość do ustępstw na rzecz rumuńskich i włoskich pretensji. Burian zgodzi się na umocnienie się Włochów w Walonie.

„Russk. Wied.“ zaznaczając, że pierwszy krok do wojny światowej uczynił Berchtold i że na nim spoczywa odpowiedzialność za losy monarchji naddunajskiej, uważa dymisję za wydarzenie światowej wagi: „Berchtold miał nieszczęśliwą rękę, drogą groźby starał się on wzmocnić potęgę naddunajskiej monarchji, ale jego polityka bałkańska doznała zupełnej klęski. Austrja musi spokojnie patrzeć na to, jak Włochy kładą swą rękę na Albanję.

NIEDOMAGANIA GOSPODARCZE NIEMIEC.

Kopenhaga, 16 (3) stycznia. (P. A. T.). Donoszą z Berlina, że wskutek braku masła mają być wprowadzone ograniczenia co do używania śmietany. Ludności proponuje się dostarczanie ministerstwu wojny pocisków i patronów. W obecnym czasie stare druty z telefonów stają się drogocennym przedmiotem, ponieważ wydział wojny używa je dla swoich celów.

Kopenhaga, 16 (3) stycznia. (P. A. T.). Z Berlina donoszą, że zarządzenia celem ograniczenia spotrzebowania chleba, stają się czem raz więcej ostremi. „Zeit“ mówi, że w Berlinie nie można dostać na śniadanie chleba gorącego, gdyż nocne wydawanie chleba wzbronione.

Wskutek niedostatku miedzi, do robót elektrycznych nie pozwalają używać przewodów miedzianych. Zgodnie z cyrkularzem pruskiego ministra handlu, zamieniono je na przewody żelazne, pokryte izolującym papierem, nie przepuszczającym wody i metalową powłoką. Ministerstwo prosi izby rzemieślnicze propagować te nowe druty.

Kronika wojenna.

STATYSTYKA RAN.

Na wystawie zjazdu lekarzy rosyjskich zwracała uwagę tablica graficzna, wskazująca na którą część ciała ludzkiego przypada największa ilość ran w czasie wojny. Tablica ta została opracowaną na zasadzie 4200 przypadków.

Na tysiąc wypadków największa ilość zranień przypada na rękę do przegubu: na lewą 154·7, na prawą 90·4. Charakterystyczne jest, że co do palców zachodzi stosunek odwrotny: na palce reki lewej 26·4, a na prawej 34·8.

Dalsze miejsce zajmuje głowa, na którą przypada 57 8 zranień; na plecy 48·2, na piersi 42·1, na ramię prawe 41·2, lewe 38 0.

Stosunkowo wielka liczba zranień przypada na nogi. Na biodro lewe 45·5, na prawe 37·5; na lewe kolano 55·1, prawe 33·8; a na stopy: lewą 26·7, prawą 20·—. Stosunkowo niewiele zdarza się zranień w brzuch, wszystkiego 13·8. („Kijew. Myśl.“)

—::—

NIEZWYKŁA RANA.

Jeden z żołnierzy niemieckich odniósł ranę w sposób niezwykły:

Znajdując się — jak donosi londyński „Observer“ — w szańcu, odległym od szańca francuskiego o 70 metrów, mierzył w przeciwnika, w chwili jednak, gdy miał pociągnąć za cyngiel, uczuł gwałtowne uderzenie w głowę, które oszołomiło go na chwilę. Gdy wreszcie przyszedł do siebie, spostrzegł, że jest raniony w głowę odłamkami strzaskanej kolby i że magazyn karabinu jego uległ również uszkodzeniu.

Przyjrzawszy się bliżej karabinowi, ujrzał uwięzłe w zamku i spłaszczone dwie kule: swoją i francuską. Widocznie kula francuska trafiła w otwór lufy przeciwnika i uderzywszy w kulę niemiecką wywołała wybuch naboju, który zniszczył magazyn i kolbę, raniąc w niezwykły ten sposób żołnierza niemieckiego. — (K W.).

KOMEDJOPISARZE NA WOJNIE.

Komedjopisarze francuscy syci tryumfów scenicznych, żądni są sławy i na innej scenie.

Przez lata całe zbierali laury w teatrze, obecnie zaś szukają ich na teatrum wojennem.

I tak z pośród wybitniejszych francuskich pisarzy dramatycznych: Kistemaeckers, autor »Żągwi«, pracuje w ministerjum wojny — przy sztabie głównym. Bousquet przebywa w okopach pod Verdun Rip należy do oddziału artylerzystów-kolarzy.

Sławny na świat cały współtwórca „Króla“, Robert de Flers, oklaskiwany tak często i przez publiczność warszawską, bliżej losem swym niezawodnie zainteresuje czytelnika.

Znakomity ten komedjopisarz francuski odbywa służbę, jako żołnierz-automobilista.

Niepoprawny de Flers, który tylekrotnie niecił w nas szczery śmiech na widowni teatralnej i teraz — w swej świeżej wojskowej karjerze wywoła uśmiech na obliczu naszem.

Bo oto — jaki zabawny epizod opowiada „Gaulois“ paryski

Wprawdzie niepoprawny farsiarz tym razem stał się tylko „aktorem mimowolnym“.

Pewnego dnia de Flersa, śpieszącego samochodem wojskowym, zatrzymała pikieta.

Wojak-komedjopisarz nie posiadał wymaganej przepustki.

Wartownik zażądał wówczas wylegitymowania się. De Flers wyjawił mu swoje nazwisko.

Żołnierz, któremu nieobca widać była słynna spółka autorska, wskazując na towarzysza de Flersa, zapytał: A więc ten pan jest zapewne Caillavet.

Uważał, że spólnicy teatralni na wojnie również nierozłączni być powinni.

Może miał rację? Może na tem polu też by się wzajemnie dopełniali? (K. W.)

Nadesłane.

KRONIKA.

Z niedzieli wczorajszej, która była zimowa ale którą można było uważać za wiosenną, nie wiele ma kronikarz do zanotowania. Najważniejsze — to właśnie ta prawdziwie wiosenna temperatura, niczem nie przypominająca, że to okres najsilniejszych zwykle mrozów. Dziwna doprawdy ta zima tegoroczna. Na razie dobrze nam z tem, bo można się od biedy obejść nawet bez opału, co jednak powiedzą hygieniści, inna znowu rzecz. Bo że to się na wiosnę odbije na nas, że rozmaite epidemje przypomną się naszej pamięci, to zupełnie pewne. Na razie jednak Lwów nie myśli o tem, mając zresztą inne, pilniejsze kłopoty na głowie. I gdyby nie to, że w świecie urzędniczym radość zapanowała z powodu opóźnionego wprawdzie bardzo, ale pomyślnego załatwienia sprawy wypłaty zaliczek na pensje, niedziela wczorajsza byłaby bardzo smutna.

Teatr w Kasynie miejskiem dzisiaj przedstawienia nie daje z powodu wigilji Jordanu.

Jutro, we wtorek 19 (6) bm. premiera, „**Paryskie małżeństwa**“, komedja w 3 aktach, A

Bisson'a, w odegraniu której udział wezmą: pp. M. Mirska, H. Latoszyńska, H. Miłosz, S. Hierowski, W. Jaworski, K. Okornicki i J. Dobrzański. Wesoła treść tej sztuki, doskonała obsada i świetna reżyserja wysoce pomysłowego artysty p. Okornickiego — dają rękojmię powodzenia jej. Przedstawienie to uzupełni część muzyczno-wokalna w wykonaniu pp. L. Rogińskiej, H. Millera, W. Maszańskiego, „Dziewiątki" Chóru Technickiego — i tańce pp. J. Poraj i Cz. Burkackiej.

Pojutrze, w środę 20 (7) bm. powtórzony będzie wczorajszy wieczorny program mianowicie: „Bzy kwitną", komedja w 1 akcie Z. Przybylskiego, (piękny obrazek poetyczny), „Skarb za kominem", efektowna i wysoce melodyjna operetka w 1 akcie z muzyką Koszota i „Pomyłka", komedja w 1 akcie Gondinett'a — i część muzyczno-wokalna w wykonaniu p. W. Maszańskiego i „Dziewiątki" Chóru Technickiego.

Komisja dla zbadania Galicji i Bukowiny. Dnia 14. bm. przybyła do Lwowa wysłana przez ministerstwo spraw wewnętrznych komisja składająca się z urzędników do szczególnych poruczeń pp.: Puriszkiewicza, Petrowa, Wasiljewa, Dragomireckiego i Kryżanowskiego. Komisja ta ma zbadać stosunki wyznaniowe wszystkich narodowości, zamieszkałych w Galicji i na Bukowinie, a zarazem sprawę włościańską, administracji miejskiej, gospodarstwa włościańskiego. Sprawa żydowska i wyznaniowa została powierzona pp. Dragomireckiemu i Petrowowi. Prace komisji potrwają około dwu miesięcy.

Nowy przytułek dla inwalidów armji austrjackiej. Komitet dam Tow. Czerwonego Krzyża otrzymał od generał-gubernatora hr. Bobrińskiego zezwolenie na otwarcie przytułku dla inwalidów austrjackich, który mieścić się ma w domu Ligi pomocy przemysłowej, przy ul. Pańskiej. Komitetowi zezwolono też na zbieranie na ten cel składek, jednak pod warunkiem, aby zbieranie tych składek nie odbywało się na ulicach i w miejscach zebrań publicznych, oraz aby wogóle nie miało charakteru zbierania systemem kółek.

Brak rękawiczek w Warszawie. W handlu warszawskim odczuwa się brak rękawiczek. Jakkolwiek Warszawa zdawna słynęła z wyrobów w tej gałęzi i posiada cały szereg fabryk tego rodzaju, to jednak z powodu olbrzymiego zapotrzebowania, od pewnego czasu daje się tam odczuwać brak rękawiczek. Rękawicznicy uskarżają się na niedostateczny dowóz skóry. Kilku właścicieli fabryk rękawiczniczych osobiście wyjechało do Piotrogrodu, aby przywieść z sobą znaczniejsze zapasy skór ze składów rosyjskich.

Sprawa unitów galicyjskich. „Dień" donosi: Archiepiskop wołyński Eulogiusz złożył synodowi memorjał w sprawie położenia prawosławia w Galicji. Archiepiskop zwraca uwagę, iż masy ludowe w Galicji i na Rusi Węgierskiej nie mają pojęcia o różnicach dogmatycznych, zachodzących pomiędzy prawosławiem a greko-katolicyzmem i że część duchowieństwa unickiego sprzyja prawosławiu. Memorjał archiepiskopa Eulogiusza będzie rozważony przez synod, na posiedzeniu poświęconem sprawom cerkiewnym w Galicji. Większość członków synodu i nadprokurator Sabler są przeciwni jakiejkolwiek presji prawnej, lub moralnej na sumienie unitów galicyjskich. Zjednoczenie unitów z prawosławiem powinno się dokonać w sposób naturalny. Biskupów unickich w Galicji nie będzie, ponieważ według praw rosyjskich unia w Rosji nie jest uznawana. Na razie Galicja pod względem cerkiewnym pozostaje pod zarządem archiepiskopa wołyńskiego Eulogiusza, w przyszłości tam zostanie zorganizowana eparchia prawosławna, lub nawet dwie.

Cerkiew bukowińska. Według informacji gazet piotrogrodzkich synod ma wkrótce rozważyć sprawę cerkwi prawosławnej na Bukowinie, która dotąd korzystała z niezależności administracyjnej. Kwestja polega na tem, iż czerniowiecki metropolita prawosławny opuścił Bukowinę, udając się do Austrji, zaś według kanonów prawosławnych, biskup, który samowolnie opuścił swą owczarnię, winien być uważany za pozbawionego swej władzy. (Dz. Kij.)

„Promień", fabryka tutek i bibułek cygaretowych, podaje niniejszem do wiadomości, że wobec tego, iż cały zapas wyprodukowanego dawniej towaru, będący na składzie je, jest już wyczerpany, a produkcja towaru jest obecnie znacznie droższą, zniewolona jest ceny nieco podwyższyć, zaznaczając przytem, że jakość towaru pozostaje ta sama co przedtem. — Cennik i kalkulacja są umieszczone na ostatniej stronie.

—::—

W sprawie nadzoru nad mieszkaniami opuszczonemi. Ze względu na mnożące się w mieście naszem okradanie mieszkań opuszczonych, do sądu wpływa mnóstwo podań o ustanowienie prawnego nadzoru nad temi mieszkaniami. Podania takie wnosić należy do sądu S. I. z motywami, że dana osoba wyjechała, a mieszkanie pozostało bez prawnego nadzoru. O oliczność ta musi być potwierdzoną już w samem podaniu przez policję miejską. W podaniu tem prosić należy o ustanowienie kuratora — z powodu niewiadomego miejsca pobytu właściciela, przyczem wymienić należy osobę, mającą się opiekować mieszkaniem opuszczonem. Podanie musi być ostemplowane na 30 kop.

Pożar w gmachu pocztowym. Wczoraj o północy powstał z niewiadomej przyczyny w dziedzińcu gmachu pocztowego groźny pożar. Płomienie objęły znajdujący się na podwórzu skład materjałów drzewnych i papierowych. Na alarm strażaka z wieży ratuszowej wyruszył na miejsce pożaru oddział straży pożarnej, który w stosunkowo krótkim czasie ogień ugasił. Akcją ratunkową kierował instruktor straży pożarnej p. Sroka.

Młodociana złodziejka. Ajent policji Pełeszczuk przyaresztował wczoraj za pewne przewinienie Marję Świszcz, liczącą lat 14, która przyznała się do kradzieży kosztownego żakietu na szkodę adwokata Szurleja przy ulicy Fredry 1. 9. Oddano ją do aresztów.

Kronika kradzieży. Wczoraj znowu zgłoszono na policji kilkanaście kradzieży, popełnionych na szkodę nieobecnych lokatorów. Między

---

A. KSIUKIN.

PO ATAKACH NOCNYCH.

Z oryginału rosyjskiego tłóm. dr. St. Zdziarski.

—::—

Długie na poły oświetlone zabudowania fabryczne.

Jeszcze niedawno pod nazwą „zakładów żyrardowskich" kultywowały one przemysł niemiecki, a obecnie jest tutaj główny punkt ewakuacyjny i tutaj zwożą rannych z nad Bzury i Rawki.

W ciągnącym się bez końca korytarzu na łóżkach i na noszach leżą ranni. Kto z nich lżej ranny — siedzi przy stole; — jedzą zupę, piją herbatę. Lekarze i siostry miłosierdzia zajęci są bandażowaniem, a pośród żołnierzy snują się panny w białych chusteczkach z polskiego komitetu. Roznoszą filiżanki z herbatą, karmią i pielęgnują rannych.

Pod sklepieniami fabrycznemi zebrała się cała Rosja. Są tutaj i ludzie z Kaukazu i Sybiracy i żołnierze z jakiejś tulskiej lub jarosławskiej guberni: i kozak i chłop i Polak i nawet Tatar. Wojna zrównała wszystkich i na parę godzin przedtem, zanim dostali się do szpitalu, siedzieli razem w szańcach i razem szli do ataku.

Był pierwszy dzień Bożego Narodzenia według nowego stylu.

W wigilję, odśpiewawszy psalmy, Niemcy odrazu w kilku miejscach poszli do ataku. Kolumny ich szły na Guzów, Bolimów i Sochaczew, ale wszędzie zostali oni odparci, tam zaś, gdzie były czynne nasze opancerzone karabiny maszynowe — pozostawiwszy ścięte szeregi, musieli cofnąć się do drugiej linji szańców. W innych miejscach nasi szli pierwsi do ataku.

— Podeszliśmy blisko — opowiada młody żołnierz, ranny w nogę: podeszliśmy blisko, na odległość pięciuset kroków, przyczailiśmy się, słuchamy, a oni w szańcach śpiewają, klaszczą, muzyka gra, krzyki jakieś rozlegają się... Dali znać swoim...

— A nie straszno iść do ataku? — zapytuje lekarz. Nie baliście się?

— Czego tam bać się, po to przyszliśmy... Za ojczyznę.

— Podczas ataku, — mówi Sybirak, — tylko po czapkach można odróżnić swoich od nieprzyjaciół. Niemcy, zdarzało się, próbowali przebierać się w nasze, ale to źle skończyło się. Podczas ataku rzucili się na swoich i nawzajem się wykłuli...

Chłop, który do tej pory zajmował się swoją obandażowaną ręką, ożywił się i także wmięszał się do rozmowy.

— Bagnet nie ima się niemieckiego oficera, mają coś twardego na piersiach. Jego albo po głowie, albo trzeba strzelać...

— Który ręce podnosi, bij go bez pardonu dlatego, bo ma zawsze w ręce rewolwer... Nie zabijesz, to on ciebie pierwszego położy.

I na poparcie słów swoich chłop wskazuje na zranioną rękę.

— Byłem trzy razy w ataku, cały płaszcz podziurawiony, ośmiu ludzi zabiłem, a gdy zawierzyłem, że poddaje się, on mnie, barbarzyńca, zranił z rewolweru...

Naprzeciwko leży Kaukazczyk, jęczy i na migi prosi lekarza do siebie.

— Co tobie? — zapytuje lekarz.

— Bardzo mi słabo. Pić mi się chce... nogi marzną.

Kaukazczyk ranny jest w pierś na wylot; z gardła idzie mu krew. Wyniósł go z pod ognia rodak jego, również ranny.

— Kiedy mnie podstrzelili — wspomina — okopałem się i leżałem do rana, dopóki nie ucichło. Następnie popełzałem i natknąłem się na swojego, widzę, leży, jęczy i ruszyć się nie może. Zacząłem go dźwigać, wziąłem go na plecy i dowlokłem do chałupy. Tutaj nieco odetchnęliśmy, ale baliśmy się pozostać... Pociski prażyły i baliśmy się ranni dostać się do niewoli. Dzięki Bogu, rano Polak zabrał na wóz... Cztery godziny jechaliśmy, dobrze trzęsło, za to teraz spokój.

— A ciebie jak raniło? — zapytuje lekarz.

— Mnie rakietą...

— Jaką rakietą?

— Kiedy Niemcy idą do ataku, puszczają rakiety; tak mnie rakietą oświecili, a potem zranili z karabinu maszynowego.

W głębi sali paru oficerów. U drzwi młodziutki porucznik, słaby i blady. Ma uszkodzone kolana.

— Zdaje się, żem przywykł do wszystkiego — mówi profesor Burdeńko, który przez całą dobę nie odchodzi od stołu operacyjnego, — a gdy przynieśli porucznika, — zrobiło się mnie żal... Taki młody, dzielny, a służący, który wyniósł go z ognia, płacze, jak baba. Chciałem go uratować, zrobiłem operację... Jeżeli serce wytrzyma — wyżyje...

W sali z oficerami leży ranny Niemiec, ochotnik, student z Wrocławia. Dopiero co amputowano mu nogę. Niemiec obudził się i rozmawia z korespondentem angielskim.

— Nogi spuchły z powodu marszu, po czterdzieści wiorst dziennie robiliśmy... Zostałem ranny podczas ataku, posłali dwie kompanje i zdaje się, że nikt nie powrócił... Ogromny ubytek pomiędzy oficerami. Kiedy byliśmy na froncie francuskim, na naszych oficerów specjalnie polowano, strzelano do nich, jak do zajęców...

Anglik zapytuje, dlaczego Niemcy już trzeci tydzień stoją nad Bzurą?

— Pytaliśmy sami to naszych oficerów. Porucznicy odpowiadali, że sami nie wiedzą, nadporucznicy — toż samo, majorowie — to samo... Prawdopodobnie wie to sam Hindenburg...

Niemiec chwyta się za głowę, jęczy i wzdycha:

— To okropna wojna — wybucha, — kto mógł myśleć, że ona weźmie taki obrót. Dziś pierwszy dzień Bożego Narodzenia, a my byliśmy silnie przekonani, że do świąt skończy się wszystko i powrócimy do domu...

Na wilję leżałem na polu i przez dwa dni przedtem umierałem już, zabrali sanitarjusze russcy...

Obok Niemca na tapczanie umiera żołnierz, ranny w brzuch. Zwiesił głowę. Patrzy szklanemi oczyma i drga konwulsyjnie.

— Bez nadziei, wtrąca lekarz.

Żołnierza nakrywają i przez prześcieradło widać, jak rzadziej i coraz rzadziej drgawki wstrząsają jego ciałem...

Innemi okradziono mieszkanie Ignacego Manera przy ul. Zamarstynowskiej l. 24. Zabrano większą ilość srebrnych przedmiotów i kilka futer wartości 600 koron.

Dalej rozbito mieszkanie pp. H. Zbierzchowskich przy ul. Piaskowej 11, gdzie po przeszukaniu skrytek zabrano wiele garderoby wartości około 400 K.

Dr. Aleksandrowi Kulczyckiemu skradziono wczoraj przybitą na murze realności przy ul. Gródeckiej l. 85 tablicę z nazwiskiem poszkodowanego.

Na placu Krakowskim przytrzymano niejaką Annę Schmidt, liczącą lat 55, która w stanie podpitym ściągała ze straganów na targu kiełbasę. Zamknięto ją w areszcie.

Znaleziono. Jan Mateluch zdeponował wczoraj na policji znaleziony na ulicy portfel z dokumentami, opiewającemi na nazwisko Ignacego Jachera.

Kobiety w wojsku.

Współpracownik „Rjeczy“, Konduryszkin, zaznajomił się na Kaukazie z trzema dziewczętami, odzianemi w żołnierskie płaszcze i buty z cholewami.

Dziewczęta pragnęły czynów wojennych, marzyły o zaliczeniu do armji czynnej, ale w praktyce marzenia ich, nie mogły naturalnie urzeczywistnić się.

„Po raz pierwszy — pisze Konduryszkin — spotkałem je na schodach w hotelu „Orient“ w Tyflisie. Siedzą trzej żołnierze w szarych, kozackich czapkach o delikatnych, dziewczecych rysach. Przed nimi stoją zakłopotani oficerowie, nie wiedzący, jak się mają zachować. Pytają, skąd przybyły, dlaczego w mundurze żołnierskim i dokąd się wybierają. I dziewczęta również zakłopotane. Trudno im przychodzi mówić o tem, co było porywem, gdy postanowiły pójść na wojnę, jako szeregowcy, aby bronić ojczyzny. Opowiedzieć o tam tak po prostu, pierwszemu lepszemu — to wyda się to śmieszne, nieprawdopodobne i fałszywe: cóż zdołają uczynić one, trzy młode dziewczęta? Ot, przygód im się zachciewa!...

I dlatego dziewczęta czerwienią się zmieszane, mówiąc: „Poszłyśmy, aby bronić ojczyzny“...

Gdy marzyły o bohaterskich czynach, może o śmierci na polu bitwy, wydawało się wszystko tak proste i łatwe.

Ale w rzeczywistości wokoło nich, jakby same z siebie powstały: niezrozumienie, niewiara i obawa. I tak w tym męczącym nastroju, oderwane od rodziców, wśród obcych ludzi, dziewczęta już drugi miesiąc szukają wyjścia z błednego koła.

Zaznajomiliśmy się. Siedziały za stołem przy herbacie — ostrzyżone chłopięta o dziewczęcych twarzach, w bluzach żołnierskich koloru khaki, w grubych, żołnierskich butach, i przerywając jedna drugiej, opowiadają historję swojej walki.

Wszystkie one z Jekaterynosławia, żyły z pracy rąk własnych, rzuciły robotę i służbę i 29. października pojechały na Kaukaz.

Helena M., lat 21, ojciec i matka staruszkowie, młodszy brat, 13 lat, na niemieckim froncie zasłużył sobie stopień gefreitra. W ostatnich czasach ona szyła w ziemstwie bieliznę dla rannych, zarobiła 13 r. 65 kop. i z temi pieniędzmi pojechała. Jeszcze w lipcu chciała zostać siostrą miłosierdzia, ale jej nie przyjęto. Długo przemyśliwała nad tem, jakby mogła dostać się na wojnę. Zaznajomiła się z drugą dziewczyną, która marzyła o tem samem. Była to Wiera Sz., lat 20, Czeszka, poddana austrjacka, obecnie prawdopodobnie wraz z ojcem i siostrami przyjęła poddaństwo rosyjskie. Blondynka, o delikatnych rysach twarzy, podobna do Niemki. Razem z Heleną M. przeczytała w gazetach, że została przyjęta jako żołnierz żona szeregowca i od tej chwili postanowiła zaciągnąć się do wojska.

Anastazja F., lat 20. Nie mogąc dostać się w poczet sióstr miłosierdzia, jeszcze w sierpniu napisała ona do miejscowego naczelnika wojennego gorący list, prosząc go o przyjęcie do szeregów. Dlaczegożby kobiety nie mogły nosić broni, choćby tylko te, które same tego pragną? Pisała cały wieczór, wzburzona, rano zaniosła, podała przez pisarza. Gdy poznała M. i Sz., postanowiła uciec razem z niemi. Pożyczyła 50 rubli, opuściła służbę w instytucji skarbowej i wszystkie trzy pojechały do Tyflisu.

Władze wojskowe wszędzie prawie przyjmowały je chłodno. Dziewczęta wzbudzały ciekawość, otrzymały też od intendantury w Tyflisie mundury żołnierskie, a swoją żeńską z konieczności sprzedały. Ale aresztowano je niejednokrotnie, dopiero władze wojskowe musiały je wyswobadzać. Ale żaden generał nie zdecydował się przyjąć ich do swych szeregów.

— Dokądże was poszlę? — mówił generał O. Przecież nie mogę posłać was, trzy młode, ładne dziewczęta w środowisko wyłącznie męskie. To niemożliwe!...

Próbowały dostać się do drużyn ochotniczych. Nie przyjęto ich. I wszyscy, z którymi się spotykały: władze, zwykli znajomi, mężczyźni i kobiety, albo doradzali powrót, albo wyśmiewali je. Trudno zrozumieć, jak one to wszystko wytrzymały, nie zawróciły z drogi, ciągle jeszcze obstają przy swojem, nie straciły nadziei dopięcia celu.

Niepodobna nie zgodzić się — dodaje od siebie „Kij. Myśl“, z której opowiadanie to czerpiemy — że generał O., odmawiając przyjęcia trzem dziewczętom, postąpił słusznie. Na jego miejscu każdy prawy człowiek postąpiłby tak samo. („Kij. Myśl)“.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.